

PANI ZAMKOW W POTRZASKU

Stożankowo rządził piszący o teatrze telewizyjnym, poświęcał, mówiąc szczerze, nie bardzo jest o czym pisać. Wydaje się, że czasy świętości i popularności tej najbardziej masowej sceny teatralnej odchodzą w przeszłość. Obowiązkiem i bezowocnym. Obserwując widowiskowe irracjonalności, by nie wspominać już o scenowej w końcu karierze piki potnej, łatwo dojść do wniosku, że upodobaliśmy się do telewizji i do drugim stała, że i u nas dochodzi do głosu i stabilizują się nawozy kulturalne charakterystyczne dla społeczeństw, wśród których telewizja rozwija się znacznie dłużej. Pierwsze lata telewizji amerykańskiej także upływały pod znakiem szlachetnego kultu Melponena. Czyżby zatem w naszej kulturze telewizyjnej również obowiązywał kopernikowski prawo górnego pieniądza, który wypiera z obrotu pieniądza lepicy? Kolejne sceny teatru przedmiotowego teatru do niedawna przecież byływa tematami twórczych rozmów, nakładzają do refleksyjnego odbioru sztuki, kształtowały gust teatralny, ożywiały kontakt z klasyczną literaturą poprzez mądre adaptacje i z wielkim repertuarem sceny narodowej i światowej dzięki miejscowym inscenizacjom. Telewizja potrafiła skupić wokół siebie wybitne indywidualności polskiego teatru, reżyserów, aktorów i scenografów, których trud artystyczny przez lata coby składał się na wielki prestiż telewizyjnego teatru. I oto teraz obserwujemy jak ten bezcenny kapitał kulturalny widza, ogromny wy-

śłek włożony w formowanie jego kultury teatralnej jest bezmyślnie i bezprzekładnie marnotrawiony. Ten krytyczny balans średnio bity się z widoczną zmianą polityki programowej redakcji programów teatralnych, która zaczęła wprowadzać do repertuaru polski dramat współczesny. Tymczasem polska dramaturgia współczesna cierpi rażąco chronizy uwład i trudno oczekiwać, aby te składniki słowne i sceniczne redaktorów zostały przetworzone przez sceniczne efekty artystyczne. Tym bardziej że te inicjatywy mają charakter dość konformistyczny, sięgają po repertuar o ambicjach palidwa publicystycznych, a skrajnie omijają np. wybitne osiągnięcia dramatyczne Tadeusza Różewicza.

W tym stanie rzeczy z niecierpliwością, choć nie bez obaw oczekiwałem na czteroczęściową adaptację „Sławy i chwaly” Jarosława Iwaszkiewicza według scenariusza i w reżyserii Lidii Zamków. Zamówiła pani Zamków budżet typowe obawy, które zawsze wynikają z przymierzania objętościowego ogromu dobrać znanego materiału literackiego do czasowych możliwości telewizyjnego przedstawienia. Lidia Zamków granicę tę maksymalnie pasczerzyła, opowiadając losy bohaterów powieści Iwaszkiewicza w czterech półgodzinnych odcinkach. Stworzyła w ten sposób rodzaj teatralnego serialu, który miał już zresztą w nazwie TV swoje precedensy (np. „Dziwaczka z Nozdrzpek”). Żadnie mimo tej serialowej konstrukcji nie mogły w mojej postępciej się

wszystkie wątki, postaci, epizody, które siebie w sobie odzwierciedla przez pisanie rzeka czasu. Potrzeby dramatyczne uwieczniały do wrażeń aktorów, niekiedy radykalnych (np. bogaty w konsekwencje wątek oświeca), które, dobre służąc granicom czasowym, skutecznie siewczyły elementarna sposobie fabularna spektaklu. Bowiem podstawowym obowiązkiem adaptatora musi być stworzenie na kanwie opracowywanego tekstu, nimto bardzo często kosmicznych skrótów i kondensacji, całkiem w fabularnych wstaniach cyfrowej dla widza, który tekstu kaskadownego może nie znać. On ocenia subtelne przedstawienie bez literackich odwołań. W tym konkretnym przypadku zadanie adaptatora, było szczególnie skomplikowane, bowiem wątki na wprost prozę, która imituje epikę pragnie pogodzić z refleksją o charakterze estetycznym rozbijającą rytm zdarzeń. Stąd akcja „Sławy i chwaly”, mimo siwowego oddechu nie absorbuje zbyt wiele czystości swym przebiegiem, jest raczej serwitutem spłochym jego ciekawości, a zarazem pulpa, która służy wzniesieniu go w meandry rozmatań nad sztuką, miłością i śmiercią, słowem — znuż uniwersaliami ludzkiego znuż. I właśnie dlatego jest czołżo „Sława i chwala” potrażeniem dla adaptatorów. Dylemat: zachować kształt fabularny czy wypublikować rozpisane na głosy myśli pasera? nie jest możliwy do pozytywnego artystycznie rozwiązania. Każda z tych możliwości: musi być fałszywa w ra-

mach konwencji teatralnej. Aogłota bowiem staje się melodramatyzacja i, Jarosław bez światopoglądowych motywacji bohaterów, a same motywacje na scenie bez adarzeń stają się niestrawne. W tej sytuacji pani Zamków zdecydowała się bezkaszcz ideologicz powieści systematycznie śledwie sarysowania jej wymiaru epickiego. Dzięki tej decyzji widza otrzymał spektakl, który niemilostnie nuda wypelnia estery koleje, przedmiotowe wstępnicy. Była to opowiesć, z którą (P)widz nie umiał skontaktować się wewnątrz, gdyż nie potrafił identyfikować wszystkich bohaterów i relacji między nimi oraz zrekonstruować w całości ich losów. Dodatkowo nie sprzyjał temu odniebowy charakter tej opowiesci przedmiotowej serialiem pikarskim o nieporównanie gorętszej temperaturze. To o adaptacji.

Dalsze błędy były jej prostą konsekwencją. Z adaptacyjnych wyborów płynęła porażająca marnota przedmiotowa, która skądś się ze sztucznym uproszczonym scen, gdzie sążenne marnoty kolejno recytowały swoje kwestie. I tej fałszywej marnoty nie były w stanie ożywić makomici aktorzy, którym przypadło uwiecznić te niepotrzebne i ze się odwołany przeobrażenie wygłaszać pełne pretensjonalnego zadęcia banały. A dążyło się to wszystko wśród obkurknej i tandetnej scenografii zaprojektowanej — o dużej — przez Krzysztofa Zaniewskiego i Mariusza Chwedeckiego.

Potrząsk „Sławy i chwaly” zadzielił się niewalającą historią, która odznacza się zarówno wielkie arcydzieło jak i wstępnicy.

W pobliżu małego ekranu

665

Po latach od n-
 wania się sta-
 cą, a samemu
 ostateczną form "Sławy
 i chwały" gotowane i
 rozkiszczony, bo ostatnie
 burzliwe i gorące dys-
 kuzji, kiedy chwilę-
 krami podziwione-
 było wrogie anto-
 nie magrody i rozpły-
 wadła kultura i sta-
 ni — w cieniu br. Te-
 est Telesny i kładzą
 z odprężony skądś
 dźwięk. Coś przegro-
 wa i nieuchwytny dźwięk
 cmoć, orientarista u-
 rożnił się w i stry-
 dencjonalizm p.T.

Wpół "Sławy i chwa-
 ly" nie wiele zostało
 na skąd niewiele-
 nego wiodącego ja-
 wienia, bowiem nie
 i chwały, nie ma dze-
 roznym epokom,
 wrogim masom pokor-
 woli do przedstawi-

niezależności niemi mi-
 dyz Buzem a Cdrę
 ekonomizację, narze-
 dździej maszyni okre-
 lacz, jedak nie do-
 wolejcie radkamy, naj-
 lepszemu.

ne artystyczne ekle-
 giczne, bo tak je o-
 dźwięk maszyni okre-
 lacz, jedak nie do-
 trzeba stwierdzać, iż ob-
 rade artystyka niebomi-
 eże harmonizuje z post-
 łą "Teatr Telesny")
 sprawa przedstawień;
 — to głównie nurtuje
 w, teatr" wio-
 branie", tem, który two-

na weteranie na oce-
 Pa polskizmie odcin-
 katorowe.

dyfuzję, podobnie
 kulturalizacja się pole-
 kach, podobnie to ce-
 kowe i tak powiklane,
 jak historia naszego
 podwórku, charakterny

niecno ujędzeniowy się
 tyniej bardziej renim,
 choćbyś z uwagi na
 zartem wiodące prze-
 kowania nie przesłanie,
 jakim podlegają jej bo-

nie", słow, które są
 dla mnie niejed przest-
 nie "Sławy i chwały",
 przystojnie, to swoje
 miejsce w społeczeń-
 nie małi każdy określi-
 am, odpowiednie drama-
 tyczne Teatrysti w
 kowej słowne ujędzeni-
 do pierwszego serialu,

Tagi sobie czytelnik, w
 czasie lektury, jest go-
 dny z ogromem ekranu,
 które kolejne trzy
 necessary podziwione
 oddzielnym epizodem się
 ze systemem danych, je-
 now bitych i czołwy,
 w "lektur dane nie było
 gę, dany, który
 ientem, tak mi w Pol-
 nie są wzięto i to woz-
 ko — to wtem, że na
 wiodłoby miszka nie

Przez kolejne trzy
 wozakizacjonalizację
 matrycy epopei wspi-
 czości, Filmowe eka-
 nioce ujędzeniowy się
 tyniej bardziej renim,
 choćbyś z uwagi na
 zartem wiodące prze-

narządzą przez autor-
 kę scenariusza i rży-
 serek, Lidę Zeman-
 "Kawami sławy —
 wspaniałe o roli popu-
 lizacji i kultural-
 niejednym serialu do
 zafascynacji serialu, je-
 gnie po prostu zwa-
 kieniem. Po to, by wion
 fiontów zale odzucia
 w jasne barwy, ka-
 wne są wzięto i to woz-
 ko — to wtem, że na
 wiodłoby miszka nie

Wojciech

Konfrontacja z teatrem wyobraźni

W. C. Guziolek

Wojciech
 "Kawami sławy —
 wspaniałe o roli popu-
 lizacji i kultural-
 niejednym serialu do
 zafascynacji serialu, je-
 gnie po prostu zwa-
 kieniem. Po to, by wion
 fiontów zale odzucia
 w jasne barwy, ka-
 wne są wzięto i to woz-
 ko — to wtem, że na
 wiodłoby miszka nie

Tagi sobie czytelnik, w
 czasie lektury, jest go-
 dny z ogromem ekranu,
 które kolejne trzy
 necessary podziwione
 oddzielnym epizodem się
 ze systemem danych, je-
 now bitych i czołwy,
 w "lektur dane nie było
 gę, dany, który
 ientem, tak mi w Pol-
 nie są wzięto i to woz-
 ko — to wtem, że na
 wiodłoby miszka nie

Wojciech